

Kazik Na Żywo, W południe

Słońce ziemią kołysze
Chmury z nieba wytarło
Zda się słycać jak w ciszy
Z kłosów sypie się ziarno
Babom łydki bieleją
w podkasanych spódnicach
Ziemia pęka nadzieją
Rodzi się południca
Ptaki w jej warkoczach drzemią
Gdy spełniona słońcem ziemią
Jak ta wola, co od boga
Chodzi gdzieś po swoich drogach
Nikt nie dowie się o tym
Dokąd idzie, skąd przyszła?
Czyje ciężkie żywoty
Dźwiga na koromysłach
Idzie dalej, wciąż dalej
Gdzieś na chwilę przystanie
Baba świecę tam pali
Chłopskie tam umieranie
Ptaki w jej warkoczach drzemią
Gdy spełniona słońcem, ziemią
Jak ta wola, co od boga
Chodzi gdzieś po swoich drogach
Przyjdzie po mnie gdy lato
Za lat ile sam nie wiem
Przyjdzie stanie przed chatą
Powie czas już na ciebie
Dzieci ziemią obdzielę
Zrobię jeszcze bóg wie co
I w pachnąca niedzielę
Pójdę za południcą